Nr. 1. **Wieliczka, dnia 4 Stycznia 1886.** **Rok II.**

Wychodzą dwa razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi w miejscu: kwartalnie 45 ct., rocznie 1 złr. 75 ct. — Z przesyłką pocztową kwartalnie 55 ct.

Numer pojedynczy 8 ct.

Agencye: *w Podgórzu* handel korzenny Wiktora Schucha: *w Krakowie:* J. Skalski w Sukiennicach, Ringer (trafika przy ulicy Grodzkiej).

NOWOŚCI

Redakcya i admin. w drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się, rękopismów nie zwraca się.

Ogłoszenia oblicza się po 4 ct. za wiersz drobnego druku (petit).

„Nadesłane“ 10 ct. za wiersz.

Adres Redakcyi: „NOWOŚCI“ w Wieliczce.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSKIM I GMINNYM ZACHODNIEJ GALICYI.

OD REDAKCYI.

Rozpoczynając drugi rok naszej gazety, zmieniamy jej rozmiar, a niebawem powiększymy ją na tygodnik. Kierunek jej zostanie ten sam, a nie idąc za przykładem innych dzienników polskich, przytaczać będziemy to wyłącznie, o czem owe przemilczały. Mając dalej na oku rozwój gmin i społeczeństwa miast zachodniej Galicyi, chwalić i wytykać będziemy bezwzględnie, co wpływ na nie posiada; a spodziewamy się, że kiedyś przecie w ten sposób obudzimy z letargu niedbałych.

Mimo zalegających prenumerat i podwojenia kosztów przy nowem wydawnictwie, ceny zostawiamy te same, mianowicie: w miejscu rocznie 1 złr. 70 ct., półrocznie 90 ct., kwartalnie 45 ct.; z przesyłką pocztową: kwartalnie 55 ct.

Wieliczka 4 stycznia.

Wstępne słowo przy Nowym Roku! To uroczysta chwila w istnieniu gazety. Każda z nich najpiękniejsze stawia prognostyki, programy, przyrzeczenia wśród bomb i rakiet zwiastuje się za Messyasza, który ojczyznę, kraj, a przynajmniej miasto zbawi od nieuchwytnych wrogów; rzucając na wszystkie strony encyklikami, ankietami, delegacyami, wiecami, illustrując ucisk naszych i biedę galicyjską, otwiera wszystkim, którzy słuchają rozpaczliwego alarmu «ratuj się sam i ufaj!» wrota swej opieki.

Setny to czyta, tysiączny zrozumie, a nikt nie weźmie do serca. I naokoło zostaje wszystko tak samo, bo wśród importowanych enquete, debatte, przeglądów politycznych, choler i innych chorób — błądzimy nie widząc źródła złego.

Starajmy się dźwignąć każdy swoją gminę; one są podwaliną państwa i narodu, nie szukajmy na razie wrogów, tam gdzie ich nie ma, bo tonem pełnym zazdrości powiada korespondent warszawski «lojalność zaznaczyła się gdzieindziej dzięki przychylnemu postępowaniu [illegible] wyraźnie powiedzianem «Przy [illegible] my i stać chcemy».

Reprezentacye gmin: tu szukajmy sporyszu! Więcej go tu znajdziemy, niż 1% — ba 100% miejscami! A 1% «vereinzelt» możemy znieść ostatecznie, boć nikt nie weźmie szczerze za złe urzędnikowi gminnemu, który mając 300 złr. rocznej pensyi, czasem przyjmie małą łapówkę, aby sobie kupić mięsa na obiad. Lecz wyjątek ten u nas stał się prawie wszędzie ogólną regułą i jedyną ponętą do ubiegania się o takie urzędy.

Odwiedźmy przy nowym roku naszych Ojców — ile u nich win, ciast, ryb, pieczeni, cukru, kawy, wódek itd. itd., że nie wiedzą, co z tem począć... Za co oni to dostali, dziś, gdzie przyjaciel nawet lichym cygarem darmo nie poczęstuje?...

Uderzmy się w piersi i wyznajmy w sekrecie, żeśmy sami temu winni, żeśmy leniwi i grozimy procul negotiis z za pieca pocieszając się «jakoś to będzie!» i czekając, aż inni dla nas ziemniaki z popiołu wyciągną. I z tak niepolskiemi zapatrywaniami obchodzimy jubileusze Sobieskich, Kościuszków, powstańców, Mickiewiczów — krzątając [illegible] z orderkami [illegible] nieporadność Stańczyki, Rydle, Wielopolscy, Naumowiczy et consortes nas przerastają! Ale i ci upadną, jak upadł żelazny kolos arystokracyi o glinianych nogach, na którego piedestał wydrapali się jej lokaje, krzycząc aby własny strach

---

Dlaczegom zgryźliwy?

Szkic tuszem przez W. Placzka.

Dziwicie mi się, kochani Czytelnicy, dlaczegom taki zgryźliwy; dlaczego szczególnie na miłość tryskam jadem sarkazmu, ba, nawet cynizmu. O, nie zawsze ja byłem takim starym, złośliwym żurnalistą, co tylko wtedy bierze pióro do ręki, kiedy może poważaną osobę, lub jakieś wzniosłe uczucie ściągnąć do błota, przedstawić z odwrotnej strony, poszarpać i szmaty wam w twarz cisnąć dla waszej nauki, a mojej rozkoszy. Byłem i ja młody, kochały mię kobiety; za wierszyk płaciły całusami, za pierścioneczek miłością — a pisałem, jak Heine, o tyle, że też wiecznie byłem zakochany, natchniony i nieszczęśliwy. Lecz to było dopiero później; z początku byłem wzorowym małżonkiem: dniem i nocą siedziałem w domu pieszcząc się tylko z kochaną żoneczką, jak dwa gołąbeczki — ale to widocznie było przyczyną złego, bom nie miał czasu poznać kobiet i owoców zakazanych. Nie miałem przyjaciółek ani nawet przyjaciół — ale za to żona miała przyjaciółkę Różę, śliczną brunetkę, dalibóg nietylko śliczną, ale i ponętną nad wyraz; a taka była żywa i wesoła, tak kipiała uczuciami najdzikszemi, jakby miała wulkan w piersi — wcale nie jak moja żona, co taka była łagodna i spokojna, że nieraz aż mrowie mnie przebiegało, kiedy chciałem ją natchnąć memi genialnemi myślami, świat burzącemi, a ona uspokajała mnie całusami tak delikatnemi jak oliwa, którą łagodzą rozhukane morze.

Raz pokłóciłem się z Różą nie chcąc jej ustąpić — i to był początek naszego romansu; bo jej opór mnie rozdrażnił, przyciągnął, coś popychało mnie upokorzyć się w prochu przed kobietą upartą, mierzącą mnie z góry. A ona jakby dla uzupełnienia mnie podobne miała marzenia i później wyznała mi raz w słabej chwili, że największą jej rozkoszą jest widzieć mnie u kolan całującego jej ręce i nogi, że kocha mnie dla mej dumy, dla tego, że wszystkie kobiety prócz niej mam za nic; przez ujarzmienie takiego Katona czuła się wywyższoną i zaspokojoną.

Jak błędny chodziłem odtąd za Różą; a że między młodym mężczyzną i młodą kobietą przyjaźń istnieć nie może, lecz najprawdziwsza miłość, więc i ja zacząłem zaniedbywać żonę i cały z kośćmi oddałem się kochance. Dziś jeszcze, choć śmiechu zapomniałem, muszę usta skrzywić na wspomnienie, jak Róża była zazdrosną o moją żonę, jak badała mnie słowem i okiem, czy należycie krzywdzę rywalkę w prawach od Boga i ludzi nadanych.

Chcąc jej się przypodobać, aby mi znów czego nie odmówiła, musiałem wobec niej być zimnym dla żony, gniewać się, że mię objęła za szyję i całowała na pożegnanie, gdym szedł na schadzkę z Różą, słowem, oszalałem....

Ale i żona coś złego czuła, bo taka rzecz wisi w powietrzu, jak parność przed burzą i mimowiednie wkrada się do duszy; podejrzywała mię na każdym kroku, gdzie Bóg świadkiem, byłem najniewinniejszym; a dziwne doprawdy, że właściwej zdrady nigdy się nie domyśliła. Raz tylko pamiętam, dreszcz ją przebiegł, gdy pocałowała swą rywalkę... i powiadają, że niema przeczucia! a było to właśnie po pierwszem naszem widzeniu się za miastem w cienistym lasku.

Odtąd mimo jej hojności kochałem ją bez granic, a żonę? Z początku nieraz zcałowałem jej łzy z oczu, kiedy się smuciła moją oziębłością i nieobecnością; przyrzekałem sobie w duchu, że dotąd, a nie dalej; najszczersze miałem zamiary, ale raz wirem szału porwany, powstrzymać się już nie mogłem; a Róża nie dała mi odetchnąć, chciała siły moje wyssać do kropelki. Później zobojętniałem, i widząc rozpacz opuszczonej żony wychodziłem ze śpiewem na ustach. (Dok. nast.)

pokryć i uzyskać order lub kość ze stołu swych panów. A jak trafnie przedstawił niezrównany «Kalendarz djabelski» tego arystokratę jako szkielet bez życia, choć w polskim kontuszu i z pasem litym, który jutro sprzeda na karty i podróże. A gdy i te błazny tańczące na grobach patryarchów i proroków przeminą, — zabłyśnie legalna era tromtadracyi. Dopóki jednak idea polskości w dwóch przeciwnych szeregach postępować będzie: jeden ku wolności, drugi ku federalistycznej assymilacyi... dotąd ani Polska, ani dobrobyt się nie odrodzi.

Dlatego najgorętszem naszem życzeniem jest dzisiaj dla Wszystkich, aby jak najspieszniej do tej kości niezgody zamknąć naszą biedę galilejską i darować ją Moskalowi i Prusakowi w upominku noworocznym za banicye naszych braci.

KORESPONDENCYE.

Wieczorek Mickiewiczowski w Bochni.

Bochnia 27 grudnia 1885.

Zeszłego roku dołożył komitet wszelkich starań, aby wieczór Mickiewicza odbył się jak najwspanialej; sprowadził z Krakowa muzyków, śpiewaków, bukiety i wieńce, a skutkiem tych starań było, że dochód ledwie pokrył koszta, pomimo, iż sala po brzegi była zapełnioną. Tegoroczny komitet był mniej rozrzutny, umaił koguta strzeleckiego, wiszącego na frontowej ścianie (orła polskiego ukryto przy drzwiach wchodowych), a ściany przyozdobiono bardzo licho i wcale nie stósownie, a co najważniejsza, nie widzieliśmy biustu Mickiewicza, o którym zdaje się komitet zapomniał.

Wieczór rozpoczął prof. Machnicki przeczytaniem swych «Uwag» nad «Panem Tadeuszem», które były nader trafne i świadczyły o głębokiej erudycyi i sumiennej pracy prelegenta. Na resztę programu złożyły się przeważnie produkcye muzyczne orkiestry salinarnej pod kierunkiem znanego kapelmistrza p. Langiera. Jeśli się zważy, jakie trudności ma do pokonania kapelmistrz naszej orkiestry salinarnej, to zaprzeczyć się nie da, iż p. Langier osiągnął ze swej pracy znakomity rezultat, za co też huczne na wieczorku zbierał oklaski. Obok wykonanych przez orkiestrę utworów (uwertura z »Wilhelma Tella», polonez A dur Szopena i chór z «Tannhäusera»), wyszczególnić należy kwartet smyczkowy, wykonany przez członków orkiestry, który na słuchaczach silne wywarł wrażenie. Ze zwykłą sobie precyzyą odegrał kapelmistrz «Tańce słowiańskie» Dworzaka, przyczem dzielnie mu akompaniowała panna Sch. Przykro nam, że musimy szczędzić pochwał dla śpiewów i deklamacyi, dla tego też o ocenie wolimy zamilczeć.

Całość więc przedstawia się w świetle nie najkorzystniejszem, czem się też tłomaczą pustki w sali, gdyż część publiki na wieczorek się nie zjawiła, a pewna część nawet opuściła salę przed zakończeniem śpiewów. Wina tego spada na komitet, który ograniczył się tym razem tylko w swoim kółku. —r.—

Sprawa propinacyi w Wieliczce od roku 1878.

Ciąg dalszy.

Opłaty te wynosiły:

1) od pół hektolitra szumówki do 50° Trallesa 8 (ośm złr.) 84 cnt.

2) od pół hektolitra okowity, likieru, essencyi ponczowej i rosolisu do 75° Trallesa 14 (czternaście) złr. 15 cnt.

3) od każdych $2\frac{1}{2}$° Trallesa wyżej nad 50° i 75° od pół hektolitra 45 cnt.

4) od pół hektolitra araku i rumu 17 (siedemnaście) złr. 65 cnt.

5) od pół hektolitra piwa 1 (jeden) złr. 33 cnt. — przyczem minimum jednego transportu ustanowione było w ilości pół hektolitra, z tą jednak różnicą, że ta ilość, jeżeli była wprowadzoną w drewnianych naczyniach, odnosiła się do każdego gatunku pojedynczego, jeżeli zaś była wprowadzoną w szkłannych naczyniach, do wszystkich gatunków razem. Te same prawa, co dla wyż wymienionych, zastrzega sobie Gmina wydzierżawiająca na cały przeciąg dierżawy restauracyę w ogrodzie miejskim na „Pęczalskiem“ nawet w takim wypadku, gdyby dzierzawca tejże utrzymywał zarazem restauracyę na dworcu kolei.

Dzierżawca propinacyi, winien utrzymywać szynki propinacyjne i szynkarzy propinacyjnych w ciągłej ewidencyi i donosić Zwierzchności gminnej a względnie i władzy politycznej powiatowej o każdej zmianie stósownie do postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 16 lutego 1877 L. 4345 (dz. ust. i rozp. kr. No 20.) Nadto winien dzierżawca czuwać nieustannie, ażeby ze strony szynkarzy propinacyjnych nie działy się żadne nadużycia, któreby mogły wywołać niezadowolnienie publiczności.

IV. Dierżawcy nie wolno prawa dzierżawy bez pozwolenia Gminy wydzierżawiającej, nikomu innemu ani formalnie ani cichaczem odstępować lub poddzierżawiać t. j. niepowinien nikt inny pod żadnym pozorem lub tytułem, jak tylko sam dzierżawca w doczasowém fizycznem posiadaniu wydzierżawionego przedmiotu się zajmować. Dierżawca obowiązany jest zawiadamiać Zwierzchność Gminną w Wieliczce o miejscu swego zamieszkania, w razie nieobecności jego o miejscu zamieszkania swego legalizowaną plenipotencyą zaopatrzyć się mającego pełnomocnika, albowiem dzierżawca lub jego pełnomocnik znajdować się winien w rejonie propinacyjnym. W razie zaniedbania tego oznajmienia, lub też usuwania się dzierżawcy albo jego pełnomocnika od przyjęcia doręczeń, zostaną takowe dokonane przez przybicie na budynku urzędowym w miejscu dzierżawionego przedmiotu, które to przybicie od chwili spełnienia będzie miało zupełny prawny skutek osobistego doręczenia.

W razie śmierci lub zmiany pełnomocnika, dzierżawca winien o tem natychmiast donieść. Umrze dzierżawca w czasie dzierżawy, to przechodzi prawo dzierżawne ze wszystkiemi obowiązkami na jego spadkobierców, a gdyby ci do zarządu swym majątkiem nie byli zdolni, na ich prawnych zastępców — jeżeliby gmina wydzierżawiająca w takich wypadkach kontraktu rozwiązać nie chciała.

VII. Każdy z warunków dzierżawnych poczytuje się za główny. Gdyby dzierżawca któregokolwiek z nich nie dotrzymał, przysłuża Gminie wydzierżawiającej prawo uznać go za kontrakt łamiącego, kontrakt natychmiast rozwiązać i dzierżawcę usunąć z dalszej dzierżawy bez żadnego wypowiedzenia, a nadto żądać od niego wynagrodzenia za poniesione ztąd szkody.

W takim razie odbierze gmina wydzierżawiająca w swój zarząd prawo propinacyi wraz z prawem poboru opłat gminnych od wprowadzonych do miasta napojów, a dzierżawca zrzeka się na ten wypadek prawa obrony posiadania propinacyi w drodze prowizoryum sądowego. Zarząd ze strony Gminy trwać będzie aż do przeprowadzenia relicytacyi i przyjęcia nowego dzierżawcy — jako dalszy ciąg jego dzierżawy. Dierżawcy jednak wolno będzie kontrolować dochody i manipulacye a następnie być obecnym przy rewizyi zapasów napojowych w czasie wprowadzenia do dzierżawy nowego dzierżawcy.

Gdyby dzierżawca nie korzystał z tego prawa, zrzeka się tem samem zarzutów przeciw Zarządowi gminy. Straty, które obliczą się po wprowadzeniu nowego dzierżawcy — obowiązanym będzie usunięty dzierżawca zwrócić Gminie wydzierżawiającej, gdyby zaś okazał się zysk, to takowy, należeć będzie wyłącznie do Gminy wydzierżawiającej.

VIII. Za dopełnienie wszelkich z dzierżawy bezpośrednio lub pośrednio wynikających zobowiązań, odpowiada dzierżawca kaucyą w wysokości kwartalnego czynszu dzierżawnego, którą daje w zastaw na zabezpieczenie tych zobowiązań a nadto całym swym majątkiem. Kupony od obligacyi, w których złożył kaucyę, jak długo dzierżawca obowiązkom kontraktowym zadosyć czyni, będą jemu w czasie ich płatności wydawane.

IX. Z upływem czasu dzierżawy ustaje kontrakt bez poprzedniego wypowiedzenia. Na dniu 31 (trzydziestego pierwszego) grudnia 1887 r. (Tysiąc ośmset ośmdziesiątego siódmego roku) z uderzeniem godziny 12 w nocy z 31 grudnia 1887 na 1 stycznia 1888 odbędzie Zwierzchność gminna z przybraniem dwóch członków Rady gminnej, tudzież nowego i występującego dzierżawcy propinacyi, rewizyą po wszystkich piwnicach i składach występującego dzierżawcy oraz szynkarzy propinacyjnych i sporządzi spis znalezionych przedmiotów, a to w tym celu, ażeby występujący dzierżawca pobrane przez siebie opłaty od znalezionych napojów zwrócił nowemu dzierżawcy, napoje zaś będące jego własnością, wywiózł z rejonu propinacyjnego, lub ułożył się w inny sposób z nowym dzierżawcą. Za dopełnienie tych warunków odpowiada dzierżawca swoją kaucyą i dlatego chcąc takowe odebrać, musi się wprzód wykazać potwierdzeniem potwierdzeniem nowego dzierżawcy, że ten ostatni z powodu znalezionych w rejonie propinacyjnym napojów żadnej nie ma do niego pretensyi.

X. Dzierżawca obowiązany jest i bez regresu do Gminy opłacać wszelkie podatki i należytości z tytułu dzierżawy przypadające, a w szczególności podatki, zarobkowy i dochodowy, a Gmina wydzierżawiająca dobrowolnie lub przymusowo zapłaciła jakąkolwiek kwotę z tego tytułu dla niego — winien zwrócić ją Gminie wydzierżawiającej natychmiast po zawiadomieniu przez Zwierzchność gminną. Zastrzeżenie to odnosi się także do opłat na-

łożonych szynkarzom na rzecz funduszu propinacyjnego ustawą z dnia 30 grudnia 1875 (Dz. ust. i rozp. kr. z r. 1878 Nr. 55).

Również koszta spisania i ostęplowania niniejszego kontraktu, ponosić ma dzierżawca w całości. — a wyciąg główny I wydzierżawiającej Gminie, a wyciąg główny II. dzierżawcy wydany być ma.

Tak zeznany kontrakt został stronom od początku do końca głośno, powoli i wyraźnie odczytany, przez strony za zrozumiany i za zgodny z ich wolą uznany, przyjęty i podpisany z tem, że w ustępie IX. po słowie roku dopisano opuszczone słowa „z uderzeniem 12 godziny w nocy z 31 grudnia 1887 r.“ poczem w ślad § 54 ustawy gminnej z d. 12/8 1876 roku obok podpisu naczelnika Gminy pieczęć położono. Wiktorin Reichelt, naczelnik Gminy. wr. Bruno Miczyński, zastępca naczelnika wr. Aleksander Duchowicz, radny wr. Franciszek Zieliński, radny wr. Abraham Seidenfrau wr. Kazimierz Przychocki, c. k. notaryusz wr. (C. d. n.)

Kronika i Rozmaitości.

We Wieliczce smutno, pusto, gorzej niż po inne lata; przeszłej zimy przynajmiej na Nowy Rok towarzystwo amatorskie zagrzało ze sceny serca nasze, tego roku widocznie zapakowano kostjumy wraz z innemi fantami u lichwiarzy znalezionemi, a szczupłej biblioteki teatralnej użyto pod babki i placki świętalne. Nawet ślizgawka, choć otwarta z muzyką nie wabi nikogo, aby trochę się pokrzepić ruchem i zdrowem powietrzem, słowem, nudy blisko, a Kraków daleko, bo pociągi kursują nie zbyt dbale o wygodę. Jedynym dotąd punktem świetlnym tej zimy była prócz wieczorku mickiewiczowskiego msza Brühla na chóry mieszane, odśpiewana w kościele parafialnym w dzień Bożego Narodzenia podczas sumy pod kierownictwem p. Popiołka, który jeden potrafi silnie utrzymać harmonię w towarzystwie śpiewaków mimo wielu nieprzyjaciół. Za tę niespodziankę należy się wyraz ogólnego podziękowania paniom, panom, a szczególnie p. Popiołkowi i pannie Z..... r, która mimo wszechstronnej biegłości w muzyce żadnych prób nie zaniedbała, co u nas jest unikatem. Brak towarzyskości objawionej w publicznych zabawach, czy to w sali teatralnej, czy na lodzie, czy indziej, zastąpiła jedynie przychylność ku naszemu propinatorowi, którego kolendy i bez „koszyków“ chętnie przyjmowano (czego dziś żałują, bo ryby były niesmaczne a wino to tylko jak woda z octem), z wyłączeniem kilku godnych Ojców miasta, którzy bezwzględnie takich darów nie przyjmują, nie chcąc się złym ludziom wywdzięczać. Może zapowiedziane dwa bale pozwolą nam trochę zapomnieć o dotychczasowych nudach i dostarczą materyału prowincyonalnym plotkom.

Mowa ks. And. Sękowskiego, miana na żałobnem nabożeństwie za dusze poległych na polu bitw i zmarłych uczestników walki o niepodległość w r. 1831 w kościele OO. Reformatów dnia 28 listopada 1885 w Wieliczce. a z której przedruku przeznaczył nakładca czysty dochód na weteranów-żołnierzy z r. 1831. jest do nabycia w drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce za cenę 25 ct. wraz z przesyłką.

Illustrowany Kalendarz djabelski na rok 1886 przewyższa wszystkie polskie kalendarze, jakie dotąd widzieliśmy, objętością, elegancyą stylu i formy zewnętrznej, powagą, a przedewszystkiem duchem polskim, którego dotąd w żadnem podobnem dziele niestety nie znaleźliśmy. Jestto jedyny kalendarz humorystyczno-satyryczny, który każdy Polak i każda najskrupulatniejsza nawet Polka bez zarumienienia czytać może. Nie ma tam ani karczemnych dwuznaczników „Ananasa“, ani stańczykowskiej służalczej hipokryzyi, ale „sercem do serca“ w imię prawdy broni idei polskości przed wrogami w kraju i za krajem. Część literacka ozdobiona 24 rysunkami znanych profesorów, malarzy i karykaturzystów zgrabnie przeplatana bogatym działem informacyjnym i inseratami każe nam polecić ten pierwszy rocznik „Kalendarza djabelskiego“ przyjaciołom szczerego, estetycznego humoru i wyznawcom idei narodowej.

„Śmieszek“, pismo humorystyczno-satyryczne wychodzić będzie od 10 stycznia br. 3 razy w miesiącu w Krakowie. Najtańsza to gazeta, poświęcona szczeremu, polskiemu humorowi z wyłączeniem polityki — nie wkraczając w zakres „Djabła“, a idąc drogą prościejszą niż „Bicz“ i „Ananas“, może się spodziewać wszędzie dobrego przyjęcia tembardziej, że obejmie dowcip ogólny i satyrę ze wszech stron Galicyi, Polski i świata. Bliższe szczegóły podają prospekta.

Apteka „pod Lwem“ Piotra Krokiewicza przeniesioną została od Nowego Roku ze Stradomia na Kleparz przy ul. Basztowej. Samo urządzenie przemawia za zakładem, wykonane bowiem jest w duchu polskim i to wyłącznie przez tutejsze siły, to jest przez malarzy Tomaszewskiego i Gawlika oraz stolarzy braci Ligężów. Prawdziwie artystycznie przedstawiają się szczególnie herb Polski, Rusi i Litwy i herb miasta Krakowa, pendzla Tomaszewskiego.

Uroczyste nabożeństwo dla uczczenia nieśmiertelnego filozofa Mojżesza Mendelsohna odbyło się d. 3 stycznia br. w synagodze głównej w Krakowie. Jak się spodziewać należało, pamięć wielkiego myśliciela uświetniła swą obecnością liczna publiczność tak z Chrześcian jak też Izraelitów złożona. Dla przypomnienia podajemy najsławniejsze dzieła pierwszego reformatora judaizmu w myśli Chrystusowej, mianowicie: Phädon, czyli O nieśmiertelności duszy (10 wydań); Orakel; O bezcielesności ludzkiej duszy.

Nasi wojskowi nie mają cywilizacyi i lekceważą już nietylko cywilnych, ale nawet policyę. O jedenastej godzinie w nocy z 24 grudnia z. r. wachmistrz Kordas i zugsfyrer Łabudziński od 2 pułku ułanów dla fantazyi dobywali się do sklepu przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu. Gdy im mający służbę inspektor polic. Szewczyk w tem przeszkodził, porąbali go szablami do niepoznania, i dopiero policyant miejski. Moskal, powstrzymał ich od zamordowania Szewczyka. Ten ostatni mimo szybkiej pomocy lekarskiej leży na łożu śmiertelnem, a obaj napastnicy czekają w areszcie na wyrok sądu wojskowego. W następnej nocy dziewka goniona przez żołnierzy wpadła w studnię przy tejże samej ulicy i z trudem dopiero pokaleczoną wyciągnięto.

Dziecko z dwoma członkami mękiemi przyszło na świat w sam dzień wilii 24 grudnia z. r. we wsi Woli pod Wieliczką. Niezwykle piękne i rosłe dziecię cieszy się zdrowiem i bezustannemi odwiedzinami kobiet ze wsi i z okolicy (może dlatego, że podobnego nic jeszcze nie widziały).

Nowość nie zbyt gustowną zamyślają wprowadzić danserzy w Anglii jako the latest chic. Miejsce miniaturowych, a już uprzykrzonych książeczek zawierających program tańców przed i po kolacyi, lub: przed i po spoczynku, mają już w następnym karnawale zająć mankiety tancerzy. Odtąd bowiem każda mglista córa Albionu z the latest chic zapisywać ma użyczony taniec wraz ze swem nazwiskiem na mankiecie dansera, a gdy ten się przepełni wokoło, może zapisywać i na sztywnym gorsie i kołnierzu. Możemy sobie wyobrazić, z jaką rozpaczą nie mogący kupić sobie stu par mankietów, zmuszeni będą dać imiona swych dam do prania nie Pal Mall Gazecie, ale ordynarnej praczce! Spodziewamy się, że nowość tę wnet nasz znakomity błazen p. Niwra na bliskie reduty wprowadzi, a szczególnie na korzyść swego „Bicza“ który w ten prosty sposób mógłby być do czystości wypranym.

Konkurs w celu obsadzenia 6 posad lekarzy powiatowych rozpisanym został z terminem do 10 stycznia br. Petenci winni swe podania wnieść albo wprost do namiestnictwa, albo pośrednio przez starostwo lub dyrekcyę policyi w Krakowie i Lwowie.

Mimo ustawy o pijaństwie, która właśnie tylko pijakom profesyjnym służy przeciw karczmarzom bojącym się żądać aresztowania nie płacących opilców — mimo, a raczej wskutek tegoż rozporządzenia kwitnie u nas ta gałęź przemysłu, jak dawniej. Jak wkorzenioną w naszym proletaryacie jest ta zasada konieczności opicia się świadczy wymownie odpowiedź robotnika, którą dał kilku akademikom chcącym go do porządku przyprowadzić.

„Chcecie być dochtorami“ — wyrzekł stoicznie — „a nie wiecie, że caszem się człek musi napić. I dzisiak są moje jimieniny, a kiedyż ja się mam upić, jak nie w jimieniny? A komu wara od tego, jak ja świętuję“.

Lojalnemu i powszechnie kochanemu lekarzowi miejskiemu w Podgórzu — w odwet za nieszlachetne usunięcie go z Rady miejskiej przez intrygi burmistrza podg. bojącego się weredyków — wręczyło wraz ze swemi podpisanemi Grono najzacniejszych Obywateli m. Podgórza następujące serdeczne i jowialne powinszowanie:

KOLENDA

na nutę „Pasterze mili“ albo „Śród nocnej ciszy“ — napisana przez W. Bednarskiego z okazyi imienin dra Skakalskiego, dnia 30 grudnia 1885 r. (Przedruk wzbroniony!)

W mieście Podgórzu jest doktór sławny,
Wszystkich cierpiących przyjaciel dawny;
Gdy kto jeno zachoruje,
Zaraz on go wyratuje
Z wszelkiej niemocy. (bis.)

Nietylko we dnie lecz i w północy,
Gdy go kto wezwie, z łóżka wyskoczy.
Nic zważając sam na siebie
Spieszy do chorych w potrzebie,
By ich ratować. (bis.)

Iluż on chorych darmo wyleczył,
Tegoby nawet on sam nie zliczył:
Za to mu też Bóg udziela,
Czerstwe zdrowie, przyjaciela,
Których ma wiela. (bis.)

Nietylko chory, lecz i ubogi,
Którego gniecie często los srogi,
Ma w nim swego opiekuna,
W każdej niedoli patrona
Ku swej pociesze. (bis.)

Któż to jest taki? pewnie spytacie;
Na to odpowiem, gdy posłuchacie:
„Jestto doktór Eugeniusz,
„We sztuce lekarskiej geniusz,
„Doktór Skakalski!“ (bis.)

Żyjże nam długo, panie Doktorze,
Tego Ci życzą o każdej porze
Wszyscy Twoi przyjaciele,
Twojej sztuki wielbiciele!
Vivat! z Rodziną! (bis.)

Z Tarnowa donoszą nam: Bawi tu obecnie trupa Knowiakowskiego, która w żydowskim narzeczu przedstawia prawie codziennie operetki osnute po większej

Illustrowany Kalendarz Djabelski

jest do nabycia we wszystkich ajencyach „Djabła“ oraz w drukarni w Wieliczce.

Cena egzemplarza 75 centów.

APTEKA „pod LWEM“

PIOTRA KROKIEWICZA

W KRAKOWIE

(ulica Basztowa Nro 12, róg Rynku Kleparskiego),

zaopatrzoną została w wszelki wybór środków leczniczych

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH,

PRZYRZĄDÓW CHIRURGICZNYH,

WÓD MINERALNYCH zawsze świeżych

wprost z zdrojowisk krajowych i zagranicznych,

PARFUMERYE ORAZ POTRZEBY TOALETOWE

Z PIERWSZYCH FABRYK CHEMICZNO-KOSMETYCZNYCH,

przyczem jako pewne i wypróbowane środki poleca się:

Ziółka loretańskie przeciw uporczywemu kaszlu, cierpieniom piersiowym i płucnym

Wino ziołowo-pepsynowe jest znakomitym i pewnym środkiem leczniczym przeciw braku apetytu.

Callon, na nagniotki, przewyższa wszelkie dotychczas używane środki, albowiem każdy nagniotek, zgrubiałą skórę, brodawki, można w najkrótszym przeciągu czasu bez najmniejszego bólu zniszczyć.

Chylol, przeciw nawet uporczywemu reumatyzmowi.

Denthol, usuwa wkrótce dokuczliwy bol zębów.

Salin, wzmacnia dziąsła, przyczem i konserwuje je od zepsucia, jak również usuwa woń niemiłą ust.

Tannion, przeciw wyłysieniu, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieżu na głowie

Calissaya, jest jedynym środkiem wzmacniającym porost włosów nadzwyczaj szybko, usuwa łupież z głowy i zapobiega wypadaniu włosom.

Irinum, nadaje zębom przy ciągłem regularnem używaniu olśniewającej białości, chroni je od psucia i od bólu.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast za zaliczką pocztową.

---

8 sztuk drzwi nowych

za przystępną cenę do sprzedania.

Bliższa wiadomość w pracowni stolarskiej W. Burzyńskiego w Wieliczce.

części na tle podań izraelskich, jak n. p.: Sulamis; Bohaterka rosyjska itd. Publiczność po części katolicka i to z lepszych sfer, przepełnia obszerną salę teatralną, za której wynajęcie właściciel adw. Pietrzycki pobiera za wieczór 20 złr. Trupa sama dość jest liczną i pochwalić u niej można piękne głosy, choc bez szkoły i koloratury; dalej harmonię chórów i znakomite tańce; podobnież i muzyka Auberów zbyt jest miejscami krzykliwa. Całość atoli i kostyumy nie zostawiają nic do życzenia, z przyjemnością więc oczekują po innych miastach, a nawet w Krakowie występów tych niecodziennych gości.

Z Bochni piszą nam: W kronice burd ulicznych zanotować wypada następujące zdarzenie w Bochni: Na rynku tego miasta czekał w wigilię Bożego Narodzenia kondukt pogrzebowy na ks. Śc., który według umowy miał towarzyszyć zwłokom na cmentarz. Po długiem czekaniu już o zmierzchu zjawia się ks. S. i łaje czekających temi słowy: „wy dziady, wy wszystko w nocy odprawiacie; i chrzty i pogrzeby“. Śmielszej natury p. M. odrzekł na to: „Proszę księdza dobrodzieja, my nie jesteśmy dziadami“. Oburzony tem do najwyższego stopnia krzyczy zastępca Boga: „Kto tu śmie mnie, kapłanowi, coś mówić — policya!“ a gdy ta się nie zjawiła, zdjął odznaki urzędowe i odszedł, zostawiając biedaków z trumną na rynku. Szczęściem znalazł się inny kapłan, który się podjął obowiązku, jaki wziął na siebie ks. Śc. i odprowadził zwłoki na cmentarz choćby jedynie ze względu na tę okoliczność, że górnicy wyszedłszy dopiero popołudniu z kopalni, nie mają sposobności odprawiania pogrzebów rano.

Z Wadowic donoszą nam: Towarzystwo Stefana Batorego wybrało nowym prezesem radcę sądu kraj. pana Lipkę, wiceprezesem Adama Zembatego, sekretarzem ks. Pietrzyckiego a skarbnikiem Seweryna Kurowskiego, wiceburmistrza. Do Wydziału wstąpili: oprócz powyższych pp., burmistrz Brosia, radca sądu kraj. Nowaszyński, notaryusz Wilczyński. prof. Myjkowski, dr. Morelowski, dr. Daniela i Roman Malinowski, którzy trzej ostatni obrani zostali członkami komisyi lustracyjnej.

Podgórze. Dnia 17 grudnia z. r. zaszedł w Podgórzu smutny wypadek wołający o pomstę do nieba na barbarzyńskie zwyczaje żydowskich ortodoktów. Córka b. podg. obywatela, 21letnia Sydonia Hecker pokochała wzajemnie oficera rach. Józefa L., który obiecał jej małżeństwo po rozwodzie ze swą żoną, na co ustawa dziwnie łaskawa w tej mierze dla żydów jedynie — zezwala. Żona oficera żyjąca od pięciu lat z dzieckiem we Lwowie osobno po samowolnym rozdziale z mężem, przystała na rozwód, lecz zażądała odstępnego 2000 złr., opierając się na sankcyonowanym przez rabinów zwyczaju, że strona pragnąca rozwodu musi bezwarunkowo tyle drugiej stronie zapłacić ile tej się podoba, — i to niejako odszkodowanie dozwolone kodeksem cywilnym. Gdy jednak strapiony mąż ani zadość temu uczynić nie mógł, ani nie chciał nie przyjmując ofiarowanych przez ojca panny H. 2000 złr., przeznaczonych na jej posag, i gdy nareszcie w Krakowie, a następnie w Peszcie, dokąd panna H. dla pożegnania się z kochankiem pojechała, oświadczył stanowczo, że na razie pojąć jej nie może, wykonała nieszczęśliwa długo przygotowaną i kilkakroć już próbowaną śmierć samobójczą. Dnia 17 grudnia wyszła wieczorem z domu i w obranej od kilku dni przerębli we Wiśle obok plantacyi energicznie życie zakończyła. W kilka godzin dopiero spostrzegł policyant szal leżący na lodzie, a po chwili wyciągnął nieżywą, której suknie o lód się zatrzymały, bo skoczyła głową na dół. We dwa dni później pochowano ją w cichości pod murem żydowskiego cmentarza w Krakowie jako ofiarę bezmyślnych zwyczajów dzikiego talmudyzmu, na których poskromienie brak dziś Mendelsohnów i paragrafów.

— ⁂ —

Nowy Rok.

Słyszysz? Bije dzwon:
z Wawelu smukłej wieży
Oznajmia Nowy Rok
wesoło Zygmunt Stary
I raźny jego głos
powietrza falą bieży
I bije w ducha toń
i budzi wspomnień mary!

Jak żywo staje nam
przed oczy tęsknej duszy
Ojczyzny naszej los
i krwawe nasze dzieje!
Wspomnienie pełne jest
goryczy i katuszy:
I ronim ciche łzy —
a wróg się w oczy śmieje...

Ach strasznie boli —
wszak my najlepiej wiemy!
Nie dziwcie się więc nam,
gdy płacz głos jękiem tłumi.
Bo ból nasz pojmie ten,
jak strasznie my cierpimy,
Co sam już bolał tak —
Jedynie ten zrozumie.

Lecz dziwnież gdy świat
na nasze patrzy rany
Lituje się i wciąż —
sam nowe nam zadaje,
Lecz dziwcie się gdy ten
ich smutek tak udany,
Miast wzbudzić złudy, wstręt —
nam prawdą się wydaje!!!

Ign. Sylwa.

Wydawca i redaktor J. Litwiński.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na „ŚMIESZKA“.